Nr. 9. Przemyśl, Czwartek 29. stycznia 1891. Rok V.

GAZETA PRZEMYSKA

„Gazeta Przemyska" wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu
jak i z przesyłką pocztową

rocznie	6 zł. — ct.
półrocznie	3 „ — „
kwartalnie	1 „ 50 „
miesięcznie	— „ 55 „

Numer pojedynczy 7 ct.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od

Cena ogłoszeń:
po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: **Administracya Gazety przemyskiej.**

Rękopisów nie zwraca się. Listów nieffrankowanych nie przyjmuje się.

KALENDARZ.

Styczeń	Święta rzymsko-katolickie	Święta greckie
29. czw.	Franciszka Salez.	Antonya Wel.
30. piąt.	Martyny P.	Aftanazya
31. sob.	Piotra Nolaski	Makarya Pr.

Rozpisanie nowych wyborów do Izby poselskiej.

„Gazeta Lwowska" zamieszcza następujące obwieszczenie:

Obwieszczenie.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższym patentem z dnia 23. b. m. rozwiązać teraźniejszą Izbę deputowanych Rady państwa i rozporządzić bezzwłoczne przedsięwzięcie nowych powszechnych wyborów.

Wskutek reskryptu J. E. Pana Ministra spraw wewnętrznych z dnia dzisiejszego, rozpisuję stosownie do przepisów §§ 21 i 22 ustawy z dnia 2. kwietnia 1873 Dz. u. p. Nr. 41 powszechne wybory do Rady państwa w królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i ustanawiam termin wyborów:

w kuryi gmin wiejskich na dzień 2 gi;

w kuryi miast na dzień 4-ty;

w Izbach handlowych i przemysłowych na d. 6 ty;

w kuryi większych posiadłości ziemskich na dzień 9 marca b. r.

Wybory te będą przedsięwzięte w powyżej oznaczonych dniach w miejscach wyboru ustawą przepisanych.

Bliższe postanowienia co do godziny i lokalności, w których wybory mają się odbyć, będą podane do wiadomości uprawnionych do głosowania kartami legitymacyjnymi, które im w właściwym czasie będą doręczone.

Lwów, 25. stycznia 1891.

C. k. Namiestnik: Badeni, w. r.

Przegląd polityczny.

Przemyśl, d. 28. stycznia 1891.

Niespodziane rozwiązanie Izby poselskiej Rady państwa jest naturalnie w obecnej chwili wyłącznym niemal przedmiotem dyskusyi publicystycznej w dziedzinie polityki wewnętrznej. Dzienniki komentują w najrozmaitszy sposób komentarz urzędowej gazety wiedeńskiej i stosownie do swojego politycznego stanowiska wysnuwają z niego wnioski. Ściślejszy komitet wyborczy na wschodnią Galicyę zebrał się już d. 26. b. m. i uchwalił organizacyę wyborczą po powiatach, tudzież odnieść się do prezesa komitetu, ks. Adama Sapiehy, bawiącego obecnie w Bilczu, względem jak najrychlejszego zebrania pełnego komitetu centralnego.

Fremdenblatt oświadcza, iż do kierowania państwem nie jest powołaną jakaś przypadkowo zebrana większość, lecz wyłącznie identyfikująca się z austryackiemi potrzebami państwa większość, w którejby wzięli udział polityce różnych kierunków stronnictw. Niemcy w Czechach popierali rząd lojalnie w walce o ugodę, a niemiecko-liberalne stronnictwo w Austryi dolnej w walce o rozszerzenie Wiednia. Jest to chlubnem świadectwem dla patryotyzmu Niemców, iż ku nim zwraca się obecnie ogólna uwaga. Oświadczenie rządu toruje im drogi. Wielka odpowiedzialność spoczywa na przywódcach niemieckich.

N. fr. Presse podnosi, iż nienaturalnem byłoby zjednoczenie się Niemców ze szlachtą feudalną dla utworzenia parlamentarnej większości bez najgruntowniejszego porozumienia się co do wielu zasadniczych kwestyj państwowych.

W Berlinie ukonstytuowało się już Koło polskie, wybierając prezesem ponownie posła Leona Czarlińskiego, a do komisyi parlamentarnej posłów: ks. Dra Jażdzewskiego i Dra Szumana, na ich zastępców zaś posłów: ks. Dra Stablewskiego i ks. kanonika Neubauera.

Uczyniony za pośrednictwem bar. Wangenheima krok rosyjskiej dyplomacyi w Zofii przeciw rosyjskim nihilistom w Bułgaryi, dotknął nieprzyjemnem uczuciem dzienniki petersburskie. *Pet. Wiedomosti* twierdzą, iż rosyjska dyplomacya popełniła podwójny błąd. Sfery rządzące w Bułgaryi mogłyby teraz krok ten uważać za półurzędowe odnowienie rosyjsko-bułgarskich stosunków; z drugiej zaś strony wydaje się niewłaściwem, aby rządowi bułgarskiemu, uchodzącemu w Rosyi za rewolucyjny, czynić przedstawienia względem ochrony rewolucyonistów. Naturalnie, że zapowiedziane przez Stambułowa dochodzenie nie przyniesie żadnych rezultatów. Równocześnie ogłasza wmieszany w procesie Panicy Rosyanin Kałubkow w *Kijowskiem Słowie* swoje wspomnienia bułgarskie. Oskarża on tam p. Buriana, iż w śledztwie odgrywał ważną, jeżeli nie kierującą rolę i że on był redaktorem aktu oskarżenia.

W oświadczeniu *Nemzetu*, iż pokojowe pożycie na półwyspie bałkańskim zależy tylko od Rosyi, dostrzega *Nowoje Wremia* wskazówkę względem podziału sfery interesów, przyczem twierdzi, iż Austrya pragnie otrzymać lwią część. Rosya na taki podział nigdy nie zezwoli. Celem jej jest: samodzielność chrześciańskiego wschodu. Lecz gdy nawet pominięto przyszłość Bośni i Herzegowiny, może być przyjaźń wzmocnioną, jeśli Austrya jest zdecydowana zadowolić się dotychczasowemi zdobyczami i wstrzymać się od wmięszania się w sprawę reszty chrześcian bałkańskich. Dla tak ego *modus vivendi* uczyniła Rosya wszystko, co mogła. *Graždanin* podnosi wizytę Arcyks. Franciszka Ferdynanda, jako pełną znaczenia rękojmię dla pokoju. Węzeł kwestyi wschodniej da się tylko rozwiązać przez bezpośrednie porozumienie między Petersburgiem a Wiedniem. Wzajemne poszanowanie i wzajemna ulność obu państw sąsiednich rozwiałaby wszelkie niebezpieczeństwa. Tylko niepowołana interwencya jakiegoś trzeciego mocarstwa mogłaby wywołać niebezpieczeństwo.

W sprawie wyborów do Rady państwa.

Rozwiązanie Rady państwa jest niespodzianką dla wszystkich sfer. Uważać je należy za rezultat ocenienia obecnej wewnętrznej sytuacyi, która ostateczny wyraz znalazła w sprzecznych deklaracyach, złożonych na sejmie czeskim. Rozwiązanie Rady państwa, nie zastało jednak stronnictwa demokratycznego w kraju nieprzygotowanem. Klub lewicy, a wdzięczni mu jesteśmy za tę zapobiegliwość, zastanawiał się widocznie już przed kilku tygodniami nad przyszłą akcyą wyborczą i prawie równocześnie z ogłoszeniem rozwiązania Rady państwa, ogłosił swój program wyborczy.

Z programem tym godzimy się w zupełności, gdyż jest on wyrazem naszych przekonań i naszych dążeń, które od czasu istnienia naszego pisma wygłaszamy otwarcie.

Odezwa klubu lewicy owiana jest duchem patryotycznym, gdyż stawia sprawy narodowe na pierwszem miejscu. Dążenia autonomiczne znalazły w niej również silny wyraz, a program klubu lewicy i pod tym względem zakreśla szerokie koło dla przyszłej działalności naszych posłów w austryackim parlamencie. Zasady demokratyczne, wypowiedziane jasno i dobitnie, podyktowały także szereg ważnych postulatów. Cały zaś program tchnie energią i domaga się silnej akcyi w imię prawdziwego postępu, a jego wykonanie przyniosłoby wielkie zdobycze dla kraju i narodu.

Hasła wyborcze wydano zatem wcześnie i powinny one pobudzić do żywej i energicznej akcyi.

Ponieważ program klubu lewicy ogłasza solidarność stronnictw polskich we wschodniej Galicyi, przeto my, w szczupłym zakresie naszego działania obejmującego Przemyśl i Gródek, w ciągu walki wyborczej w piśmie, w słowie i w czynie stać będziemy na gruncie solidarności narodowej, abstrahując od naszych swarów domowych.

Aby zaś walka wyborcza wypadła pomyślnie dla stronnictwa demokratycznego i aby Przemyśl z Gródkiem godnego posła wysłały do Wiednia, potrzeba natychmiast przystąpić do akcyi, prowadzić ją energicznie, a spodziewamy się, że w naszem mieście, którego burmistrzem jest wice-prezes klubu lewicy, nie

---

SĄSIEDZI.

6) (C. d.)

Ledwie przyjechała — ho, ho! wszystko już poszło na nic: — Ty Iwanie Nikiforowiczu, nie godź się z nim, ani też proś przebaczenia. On chce ciebie zgubić, to już taki człowiek: Ty go nie znasz jeszcze.

Terkotało, terkotało przeklęte babsko i dokazało tego, że Iwan Nikiforowicz nawet słyszeć nie chciał o Iwanie Iwanowiczu.

Wszystko się zmieniło. Gdy pies sąsiada wbiegał na dziedziniec, bito go bez miłosierdzia; dzieciaki przelazłszy płot, wracały wrzeszcząc i krzycząc z podjętymi koszulami i ze znakami rózek na odwrotnej stronie ciała; nawet baba, gdy ją razu pewnego Iwan Iwanowicz chciał o coś zapytać, znalazła się tak nieprzyzwoicie, iż Iwan Iwanowicz, jako nader delikatny człowiek, splunął tylko, i

— Obrzydliwe — rzekł — babsko! gorsza od samego pana!

Wreszcie, jakby na dopełnienie miary uraz, złośliwy sąsiad wybudował w miejscu, gdzie przedtem był przełaz, chlew gęsi, wyraźnie dla spotęgowania pierwotnej urazy. Nieznośny ten dla Iwana Iwanowicza chlew zbudowano z djabelskim pospiechem w ciągu dwudziestu czterech godzin.

Wywołało to w Iwanie Iwanowiczu złość i chęć zemsty. Nie okazał jednak swego niezadowolenia, mimo, że budynek ów nawet zajął część jego gruntu; a jednak serce tak biło gwałtownie, że tylko z trudnością mógł zachować chociaż pozorny spokój.

Tak przebył dzień cały. Nadeszła noc. O czemuż nie jestem malarzem! Oddałbym cudnie całą piękność nocy! Przedstawiłbym najpierw, jak śpi cały Mirogród; z góry patrzą nieruchome gwiazdy; jak ta uwidomiona cisza daje znać o sobie bliższem i dalszem szczekaniem psów; jak mimo nich przemyka się zakochany i przełazi płot z bohaterską odwagą; jak białe ściane domków, oblane światłem księżyca, wydają się jeszcze bielszymi, a ocieniające je drzewa bardziej ciemnymi, zaś cień od nich jeszcze czarniejszy; kwiaty i milczące trawy bardziej wonne, a świerszcze, uspokoić się niedający rycerze nocni, raźnie ze wszystkich kątów wywodzą swe trzaskotliwe pienia. Przedstawiłbym, jak w jednym z tych niziutkich domów, rozrzucona malowniczo na samotnionem łóżeczku, czarnobrewa mieszczka, o drżącej młodej piersi śni o huzarskim wąsiku i ostrogach, a blask księżyca — filuta igra z jej twarzyczką. Przedstawiłbym wreszcie, jak na tle białej drogi miga czarny cień przelatującego nietoperza, który osiada na małych kominach domów. Ale kto wie, czy byłbym w stanie przedstawić Iwana Iwanowicza, wychodzącego tej nocy z piłą w ręku, tyle rozmaitych uczuć malowało się w jego twarzy! Cicho, ostrożnie, ukradkiem podlazł on pod chlew sąsiada dla gęsi. Psy Iwana Nikiforowicza nic jeszcze nie wiedziały o kłótni z nim i dla tego pozwoliły mu, jako staremu znajomemu, zbliżyć się do chlewu, który spoczywał na czterech dębowych słupach. Podlazłszy do pierwszego słupa, przytknął doń piłkę i zaczął piłować. Chrzęst sprawiony piłowaniem, zmuszał go oglądać się co chwila; ale pamięć na wyrządzoną obelgę, dodawała pracownikowi odwagi. Pierwszy słup został przepiłowany, Iwan Iwanowicz zabrał się do drugiego. Oczy ogniem mu pałały, nie widząc nic ze strachu. W tem Iwan Iwanowicz krzyknąwszy struchlał — duch stanął przed nim; wkrótce jednak przyszedł do siebie, przekonawszy się, że to gęsior wyciągnął doń swoją szyję. Iwan Iwanowicz splunął gniewnie i zabrał się do roboty. Już i drugi słup przepiłowany, budynek się zachwiał. Serce Iwana Iwanowicza tak mocno biło przy pracy około trzeciego słupa, że zmuszony był kilkakrotnie przerwać robotę. Już większa połowa trzeciego słupa była podpiłowaną, gdy w tem słaby budyneczek mocno się zachwiał..., a ledwie Iwan Iwanowicz miał czas odskoczyć na bok — runął z wielkim hałasem. Chwyciwszy piłkę, wystraszony śmiertelnie, Iwan Iwanowicz przybiegł do domu i rzucił się do łóżka, nie mając nawet dość odwagi, chociaż przez okno, spojrzeć na skutki strasznego swojego czynu. Zdawało mu się, że wybiegli z domu Iwana Nikiforowicza: i stara baba, i Iwan Nikiforowicz i wyrostek w obszernym surducie, a wszyscy z piłami i toporami, z Agatą Fedosowną na czele, spieszą zniszczyć dom jego i zabudowania.

Cały dzień następny przepędził Iwan Iwanowicz, jak w febrze. Przewidywało mu się ciągle, że rozgniewany sąsiad, zechce się zemścić, i co najmniej dom podpali; dla tego też wydał rozkaz Hapce, opatrywać co chwila, czy nie podrzucono gdzie jakiej suchej słomy. Chcąc wreszcie uprzedzić Iwana Nikiforowicza, postanowił chwycić się taktyki zajęczej i pierwszy podał nań skargę do Mirogrodzkiego sądu powiatowego. Jakiej była treści? dowiemy się w następującym rozdziale

* * *

Cudne miasto — ten Mirogród! Jakich tam też nie ma zabudowań: i pod słomianym, i pod trzcinowym, a nawet pod gątowym dachem. Na prawo ulica i na lewo ulica; wszędzie doskonały płot; na nim wije się chmiel, a na nim wiszą garnki; z za płota wychyla słonecznik swoją głowę, mak się czerwieni, a gdzieniegdzie połyskują brzuchate harbuzy..... rozkosz!

(C. d. n.)

braknie ani sił, ani woli, aby sprostać wielkiemu i odpowiedzialnemu zadaniu, jakie nas czeka.

Światła! więcej światła!

(Dokończ.)

Po upadku ostatniego powstania przyszła wreszcie światła część naszego społeczeństwa do przekonania, że usilnie tylko o lepszej przyszłości będzie nam wolno myśleć, jeżeli się odrodzimy w pracy i uzupełnimy braki pozostawione w spuściźnie po przodkach. Era konstytucyjna i połączona z nią, chociaż bardzo względna swoboda słowa, podała mężom dbałym o dobro narodu sposobność do wprowadzenia w życie tego, co jedynie mogło oddziałać korzystnie na ciemne masy ludu i powołać go do życia duchowego, a po ocknieniu ze snu wiekowego, do poczucia narodowości i obowiązków, jakie naklada na każdego obywatela kraju, — do krzewienia oświaty.

Rzucono się przeto do zakładania szkółek po wsiach. Założono pisma ludowe i wydawnictwa książek dla ludu w mniemaniu, że za pomocą tych środków spłyną rychło na lud dobrodziejstwa oświaty. Skutek spodziewany nie nastąpił jednak rychło, i do dziś dnia jeszcze w porównaniu z innymi szczepami słowiańskimi, wyjąwszy Słowian pozostających pod rządami rosyjskimi, stoimy co do oświaty ludowej na bardzo poślednim stopniu. Przyczyna tego powolnego postępu leży w tem, że do szerzenia oświaty pomiędzy ludem wzięto się w sposób niewłaściwy. Biorąc bowiem na uwagę nasze liche stosunki ekonomiczne, których przyczyny tutaj wyłuszczać nie będziemy, należało równocześnie ze staraniem około oświaty połączyć reformy ekonomiczne, gdyż przy tak ciężkich warunkach bytu materyalnego, w jakich nasz lud się znajduje, trudno wymagać, aby pracował nad sobą duchowo i kształcił swój umysł.

Wzięto się wreszcie także i do reform ekonomicznych, które, jeżeli tylko racyonalnie i wytrwale prowadzona będą, w swoich skutkach mogą się okazać dodatnimi.

Lecz i tego za mało. Zadania szerzenia oświaty między ludem nie powinniśmy, jak to dotąd się dzieje, pozostawiać tylko władzom szkolnym, do tego dzieła należy nam wszystkim bez wyjątku przyłożyć rękę, a w pierwszej linii mieszczaństwu, bo ono piastując sztandar demokratyczny, w najbliższej z ludem pozostaje styczności i jeśli chce, aby tradycye Kościuszkowskie przeszły w krew i ciało narodu, powinno na siebie wziąć obowiązek kształcenia i wychowywania młodszej braci.

Że ta droga doprowadzi do celu, pokazali nam Czesi, którzy pomimo ucisku Niemców i tychże przewagi materyalnej i moralnej, zrzucili ze siebie jarzmo germańskie i w stosunkowo bardzo krótkim czasie stworzyli bogate mieszczaństwo i lud świadomy siebie, kochający ojczyznę i politycznie dojrzały.

Szybkie krzewienie się oświaty między ludem czeskim spowodowały Towarzystwa różnego rodzaju i pod rożnymi nazwami, które chociaż mając swoją siedzibę w miastach i miasteczkach, nie ograniczały się tylko na wydawnictwach pism i książek ludowych, lecz niosły pochodnię oświaty pod strzechy włościan same, przemawiając do nich żywem i zrozumiałem słowem.

Podobne towarzystwa mamy także i i my, a są nimi Towarzystwa oświaty ludowej we Lwowie i w Krakowie. Niestety działalność tych Towarzystw za małe obejmuje części kraju i jest wielce akademiczną i niewydatną, zwłaszcza, że jedno i drugie z tych towarzystw bardzo szczupłymi rozporządza środkami materyalnymi i liczy swoich członków zamiast na tysiące zaledwo na setki. Towarzystwa wspomnione zdziałały na polu oświaty ludowej dlatego tak mało, ponieważ chcą szerzyć oświatę ze stolic, nie stykając się wcale z ludem. Bez zetknięcia się zaś z ludem bezpośrednio u niego, na wsi, bez odczytów dla ludu, bez nauki o prawach jego i obowiązkach obywatelskich i bez podania mu ręki otwarcie i bez obłudy, jako bratu i synowi jednej ziemi, nie oświecimy nigdy ludu i nie podniesiemy go do siebie, i daremnie wołać będziemy: „Światła! więcej światła!“

Jeżeli zatem chcemy mieć odpowiednią pamiątkę stuletn. rocznicy Konstytucyi 3 Maja, powinniśmy w duchu tego wiekopomnego aktu działając, założyć w każdem mieście i miasteczku, jak kraj nasz długi i szeroki, towarzystwa oświaty ludowej, a będzie to pomnik aere perennius, *którego złość wrogów ni skruszy, ni obali!*

KORESPONDENCYE.

Dobromil, 25. stycznia 1891

Przeróżne fazy przechodzi nieszczęśliwy Dobromil. Jak długo jeszcze potrwa ten stan niepewny — niewiadomo. Skończyła się wizyta p. Michalczewskiego, radcy Wydziału krajowego, puka i puka garstka przewodników chrześciaństwa tutejszego, a z nikąd nie widać upragnionego rezultatu; owszem zaciemnia się nasz horyzont co raz więcej chmurami salamonowych rządów żydowskich. Wizytacya p. radcy wykazała liczne usterki w kasie i administracyi miejskiej, a jaki tego ostateczny skutek, okaże nam spodziewane zarządzenie Wydziału krajowego. Za obrazek zas rządów przeszłego burmistrza H. Blumenfelda, niechaj posłuży nam to, iż p. H. Blum. jak wykaz ta wizytacya, czerpał brevi manu pieniądze z kasy miejskiej na sobie właściwe „Ge zefta“, na chwilowo niby włożone papiery wartościowe. Co to będzie, gdy rządy miasta dostaną się w te wprawne ręce?! Dzieją się u nas rzeczy rzeczywiście dziwne. Już raz rezygnowali radni chrześciańscy ze swoich godności, już dwa razy była rezygnacya obecnego burmistrza na porządku dziennym, a wszyscy dziś niby dalej urzędują — co to wszystko ma znaczyć — nie wiemy! Żydzi również na wzajem sobie nie ufają i truchleją na wzmiankę o radcy sądowym, który z Przemyśla ma przyjechać dla przeprowadzenia śledztwa z powodu matactw wyborczych. Jedynem lekarstwem, według mego zdania, byłby komisarz rządowy, któryby chrześcian wyprowadził raz z tej niewoli żydowskiej i zaprowadził ład w naszem skołatanem mieście. Że skołatane, to pewne, ale do kogoż mamy się udać o pómoc, kiedy zewsząd krzyczą na nas, liczcie się z tym i owym, liczcie się z posłem do Rady państwa, który tyle dobrodziejstw na was zlał przez swoie 25-letnie posłowanie. Lecz o tych dobrodziejstwach w swoim czasie wspomnę. W niedalekiej bowiem przyszłości znów wybór posła do Rady państwa....

Pisałem w jednym z moich poprzednich listów o ratuszu, krytykując dokonaną przez przedsiębiorców żydów budowę ratusza. Krytyka wywołała niezadowolenie, a dziś znajdują ilustracyę słowa moje w częstem spadaniu dachówek nowych, w skutek czego nietylko radcom lać się za kołnierz będzie woda, ale grozi także ich drogocennym mózgownicom rozbicie.

Sprawy miejscowe.

Ryposta.

Na posiedzeniu rady miejskiej d. 10. bm. zaszedł fakt nader rzadko w naszej radzie się zdarzający, iż przy odczytaniu protokołu poprzedniego posiedzenia zabrał radny głos, interpelując p. burmistrza z powodu artykułu *Gazety Przemyskiej* pod tytułem: „Uwagi nad budżetem miejskim na rok 1891“ o to: „Czyli magistrat nie wziąwszy okolicznych przeszkód propinacyjnych w dzierżawę — uczynił to przez zapomnienie, lub też uważał, że to nie leży w interesie miasta“? Jakkolwiek dużo wątpliwości nasuwa krytyczny charakter interpelacyi, która przyniosła magistratowi słodki owoc „wotum zaufania“ wniesionego przez interpelanta, a popartego siarczyście przez radnych panów Gansów, Adamowskiego i Scheinbacha, to korzyść z mimowolnej interpelacyi radnego pana Hennera jest ta, iż w obronie uwag naszych poczynionych w sprawie przeszkód propinacyjnych, zniewoleni jesteśmy odpowiedzieć p. burmistrzowi na „wyjaśnienia“ dane radnemu p. Hennerowi.

Chociaż odpowiedź nasza była dawno gotową, to umieszczamy ją dopiero dzisiaj jedynie z tego powodu, że czekaliśmy na dokument urzędowy, aby udowodnić miastu i p. burmistrzowi, za którym powaga urzędu przemawia, iż uwagi nasze były słuszne i oparte na faktycznym stanie rzeczy.

Wywody p. burmistrza w obronie postępowania zwierzchności dadzą się streścić w następujących punktach:

1. Doświadczenie pouczyło, że wartość propinacyi od 35 lat ciągle się wzmagała, a okoliczne propinacye żadnego w tem nie robiły uszczerbku;

2. że żadne inne miasto w kraju, jakkolwiek w tem samem co Przemyśl znajdujące się położeniu, nie podjęło się dzierżawy przeszkód i burmistrze tychże miast przy najlepszej nawet woli nie dostaliby na to pozwolenia Rad powiatowych;

3. że za jedyną niebezpieczną przeszkodę uważał magistrat Przekopane, i za nią też ofiarował czynsz 2400 zł.;

4. że miasto nie mogło obowiązku poddzierżawienia włożyć na dzierżawców, bo już propinacya była wypuszczoną;

5. że propinatorzy miejscy nie mogliby płacić miastu za propinacyą miejską 139.500 zł., a za przeszkody 20.000 zł.

6. że obawiała się zwierzchność wziąć po dzisiejszej cenie przeszkody od komisyi propinacyjnej na lat 20, bo Przemyśl może się zmniejszyć co do ludności i propinacya będzie mniej wartą jak dzisiaj;

7. w końcu, że uwagę *Gazety* iż miasto zadzierżawiwszy przeszkody zapewni sobie dochód na przyszłość, należy przypisać niewiadomości, albo orzekaniom bez pewnych danych.

Na te wywody p. burmistrza będziemy się starali odpowiedzieć zupełnie przedmiotowo.

ad 1) Że czynsz propinacyjny od 35 lat ciągle się podnosił, jest to wynikiem stałego przyrostu ludności, lecz również i to zaprzeczyć się nie da, iż z rozwojem miasta i zbliżaniem się do tak zwanych „przeszkód propinacyjnych“, w znacznie większym stosunku wzrastały czynsze z tych przeszkód, co działo się zawsze kosztem dochodów miejskich z prawa propinacyi.

ad 2) Dziwi nas niepomiernie wypowiedziane z krzesła prezydyalnego przez p. burmistrza twierdzenie, że żadne z miast w kraju, jakkolwiek w tem samem jak i Przemyśl znajdowały się położeniu, nie podjęło się dzierżawy przeszkód, na rzecz miast przeszkodami krzywdzonych, a gdyby i które z nich chciało, to z trudnością uzyskałoby na to pozwolenie od przełożonej władzy t. j. Wydziału powiatowego, a dziwi nas to tem bardziej, że nie tak trudno było p. burmistrzowi dowiedzieć się, jak też dbałe o dobro powierzonych ich rządom zwierzchności miast innych w kraju w sprawie przeszkód postąpiły sobie; gdyż wtenczas nie byłby rzucił w oczy ludności miasta twierdzenie, które zupełnie mija się z prawdą! — Skoro więc p. burmistrzowi nie wiadomo, które z miast zadzierżawiły przeszkody podajemy do jego wiadomości, że dzierżawę przeszkód propinacyjnych podjęły następujące miasta:

1. Jarosław, przeszkodę Gergont (do Pawłósiowa) do 31. grudnia 1910 (Komisarz rządowy).

2. Lubaczów, przeszkody Wójtowszczyzna (ad Lisieniany). pod Zamkiem (ad Ostrowiec), pod Młynem (ad Dąbrowa) do 31. grudnia 1910.

3. Gródek, przeszkoda Vorderberg do 31. grudnia 1898 (1800 zł. rocznie.)

4. Krosno, przeszkoda Gwichówka do 31. grudnia 1897 (1750 zł. rocznie)

Do 31. grudnia 1895 (na 6 lat):

5. Bochnia, przeszkody Dołuszyce, Karów, Krzyżanowce, Trinitatis i Wygoda ad Prosówka.

6. Dobromil, przeszkodę Huczko z całem terytoryum kameralnem za 2800 zł. rocznie.

7. Grybów, przeszkodę Szołków za 1100 zł.

8. Podgórze, przeszkody Kapelarka, Ludwinów.

9. Stanisławów, przeszkody wszelkie za 21.000 zł. rocznie.

10. Stryj, przeszkody Duleby, Grabowice za 1935 zł. rocznie

11. Złoczów, przeszkody Bieczów, Jelechowce, Strytga za 5200 zł .rocznie

12. Żółkiew, przeszkody za 3500 zł. rocznie.

Przypomnieć tutaj musimy, iż na murach magistratu naszego czytaliśmy w lecie przylepione ogłoszenia miasta Żółkwi, które zapraszało do licytacyi na propinacyę miejską i na licytacyę propinacyj kilku wsi okolicznych przez miasto zadzierżawionych; — to samo już powinno było powstrzymać p. burmistrza od twierdzenia, iż żadne miasto przeszkód nie zadzierżawiło!

Z wykazu powyżej przytoczonego, który z całą pewnością, jako autentyczny podajemy, okazuje się, że którego z miast zwierzchność o dochody tegoż dbałą była, potrafiła jakoś i dotyczącą Radę powiatową przekonać, i co dla miasta potrzebnem uważała, przeprowadzić. — A o ileż łatwiej byłoby to panu burmistrzowi miasta Przemyśla, który tak potężne wpływy posiada, — a nadto w potrzebie mógł się zasłonić wymaganiami, jakie c. i k. władza wojskowa w Przemyślu, jako w fortecy stawia. Przeszkody wszystkie czy na 6, 9, czy 12 lat, lub na cały okres do r. 1910 byłby p. burmistrz od komisyi propinacyjnej znacznie otrzymał taniej na rzecz miasta, jak dzisiaj za nie płacą spólnicy propinacyi!

ad 3) Ut aliquid fecisse videatur, wniósł magistrat ofertę na dzierżawę przeszkody Przekopane. Że ta przeszkoda nie należy do przeszkód ważniejszych, niepotrzeba dowodzić. — Przeszkodę tę zadzierżawił p. Klominek — a od tegoż do $^{31}/_{12}$ 1895 poddzierżawili p. Kalman Freudenheim i spółka!

ad 4.) Jakkolwiek słusznem na pozór zdaje się być twierdzenie, że miasto nie mogło obowiązku poddzierżawienia włożyć na dzierżawców propinacyi miasta — gdy ta już była wypuszczoną, to pominąwszy już ten pewnik, że miasto przy dobrej woli jeszcze przy końcu r. 1889, a więc jeszcze przed oddaniem dzierżawy propinacyi miejskiej, mogło sobie zapewnić dzierżawę przeszkód i poddzierżawę tychże przez „spółkę“ prop. jako warunek przyjęcia oferty postawić — twierdzimy raz jeszcze, że wypuszczenie przeszkód przez publiczną licytacyę nie byłoby miasto naraziło na straty, a wie o tem każden 15-letni syn pp. radców w II i III kole wyborczem wybranych.

ad 5.) Utrzymuje p. burmistrz, że spółka propinacyjna nie mogłaby płacić za prop. miejską 139.500 i nadto 20.000 za przeszkody; otóż najpierw podnieść musimy, że gdyby miasto zadzierżawić chciało przeszkody a p. burmistrz użył swoich potężnych wpływów, byłoby miasto taniej zadzierżawiło przeszkody od przedsiębiorców — i na interesie tem tylko zyskało. Lecz, gdy miasto pozostawiło ten interes protegowanej spółce propinacyjnej, — zadzierżawiła ona i płaci za nie więcej jak 20.000 zł. — Widocznem, więc, że niepotrzebnie się p. burmistrz obawiał, iż spółka prop. nie będzie w stanie płacić 139.600 i 20.000 zł. kiedy faktycznie dzisiaj płaci więcej i nie słychać, aby bankrutowała!

ad 6.) Jeżeli szan. zwierzchność obawiała się wziąć przeszkody na lat 20, to może nie byłoby tak wielkiem ryzykiem wziąć je na lat 6, jak to tyle miast w kraju zrobiło, i prosić w danym razie o pierwszeństwo na dalszą dzierżawę. Czyż lepiej było zostawić to spółce propinacyjnej i zdać tym sposobem na jej łaskę i niełaskę wysokość przyszłego czynszu za dzierżawę propinacyi miejskiej?!

ad 7) Że zabezpieczywszy się od utraty dochodu propinacyjnego przez przeszkody, czy to wydzierżawieniem propinacyi wraz z nimi czy prowadząc takową we własnem zarządzie, miasto stale możliwie największy dochód sobie zapewni — tego wobec dowodów powyżej naprowadzonych chyba już wykazywać nie potrzeba; że zaś co w tej sprawie piszemy, — piszemy na pewnych danych, o tem przekonać się może tak szanowna zwierzchność gminy, jak i czytająca publiczność z tego, iż przytaczamy daty i cyfry, i na poparcie tych cyfer mamy w Redakcyi złożone najwiarygodniejsze, prawie urzędowe dowody. Że szanowny p. burmistrz może najmniej temu winien, iż interes miasta w sprawie propinacyjnej tak ciężki poniósł cios, — chcemy wierzyć. bo jako adwokat mniej w podobnych sprawach jest biegłym. Większą winę przypisać musimy panu zastępcy burmistrza i rutynowanemu przewodniczącemu sekcyi finansowej. Dla zaznaczenia jak ta sprawa jest ważną dla właścicieli, czy dzierżawców propinacyi miejskiej, niechaj posłuży fakt, iż gdy wynik pierwszej licytacyi propinacyjnej na posiedzeniu rady miejskiej d. 25 lipca 1889. został przyjęty i uchwalony, — zaraz następnego dnia zebrali się spólnicy pierwszego konsorcyum propinacyjnego, wyprowadzeni następnie w pole i wystawili pod datą 26 lipca 1889 dla jednego ze spólników pełnomocnictwo do traktowania z Dyrekcyą propinacyjną o wydzierżawienie przeszkód. — Na pełnomocnictwie tem podpisani są dwaj wybitni członkowie rady miejskiej ówczesnej i teraźniejszej. Pełnomocnictwo to złożone jest w biurze Redakcyi.

Krzywda miastu wyrządzoną z powodu zadzierżawienia przeszkód przez spólników propinacyi i utworzenia tym sposobem monopolu, nie da się powetować. Wysokość przyszłego czynszu pozostawioną jest na ła-

skę i niełaskę tych panów. — Es ist der Fluch der bösen That, ... — a miasto kielich goryczy musi wychylić aż do dna !!

Wybory do Kahału.

IV.

Rozglądnąwszy się w obecnym zarządzie kahalnym, w jego czynnościach i potrzebach wyznaniowej gminy izraelickiej, nabieramy przekonania — jakie zresztą wielu członków rady kahalnej z nami podziela — że repartycya, o której w poprzednich artykułach pisaliśmy obszernie, jest zupełnie zbędną i tylko czystym manewrem wyborczym. Aby przekonaniu temu dać wyraz dosadny, przedstawimy wyczerpująco czytelnikom naszym stan finansowy tych instytucyj, które zarządowi Kahału są podległe. Instytucyami tymi są: szpital izraelicki, synagoga i inne domy modlitwy, wreszcie „mikwa."

Otóż szpital, izraelicki nie wymaga prawie żadnego nakładu, gdyż chorzy przeważnie udają się do szpitala powszechnego, tak, że ze sum na szpital przeznaczonych, zaoszczędza się zawsze znaczną kwotę. Synagoga i inne domy modlitwy utrzymują się same z dochodów, jakie przynoszą. Mikwa zaś daje przy dobrym zarządzie co najmniej 90 zł. miesięcznego dochodu.

Personal Kahału składający się z rabinatu, rytualnych rzeźników, slug i pisarza kahalnego, kosztuje około 7000 zł. rocznie, który to wydatek pokrywa dochód z rytualnego rzeźnictwa bydła i drobiu sumę 12.000 zł. wynoszący. Tym sposobem pozostaje rok rocznie nadwyżka w sumie 5000 zł. Po upływie kilku lat już przeto, będzie mógł Kahał rozporządzać wcale pokaźnym kapitałem, jakim nie każda z naszych instytucyj autonomicznych pochwalić się może.

Oprócz tych wydatków, Kahał innych nie ma, chociaż, aby swojemu zadaniu odpowiedzieć, powinien się zajmować dobroczynnością publiczną i oświatą ciemnych i zaniedbanych moralnie najniższych warstw żydowstwa. Niestety, Kahał obecny jest tak dalece zacofany, że usuwa się zasadniczo od wsparcia materyalnego nawet szkoły żydowskiej z wykładowym polskim językiem, istniejącej w naszem mieście pod kuratoryą p. Leizora Gansa.

Zakład ten, pierwszy w Galicyi, istnieje już od 25 lat i uczęszcza tamże obecnie 120 uczniów z najuboższej klasy żydowskiej, z których poprzednio najniebezpieczniejszy proletaryat się rekrutował. Teraz wychodzi z tego zakładu wielu ludzi chętnych do pracy i dalszego kształcenia się, z których miasto i kraj mają pożytek.

Otóż, dla tego zakładu Kahał nie mógł w swoim skarbcu znaleść funduszów, gdy stowarzyszeniom prywatnym udzielił zapomogi po 3000 zł. i 300 zł. Na wszelkie przedstawienia poczynione w tym kierunku Kahał jest głuchy, i zadawalnia się tem, że wyłudziwszy potwierdzenie repartycyi, zabezpieczył sobie — tak sądzi — rządy na przyszłość.

Czy na tej taktyce wyjdzie dobrze, wątpimy, gdyż przedstawiwszy zgodnie z prawdą „Schwindel" repartycyjny, potępiony przez ogół ludzi uczciwych, żywimy nadzieję, że władza do tego powołana w krótkim czasie rozpatrzy sprawę i zarządzi, aby wybory do Kahału odbyły się na jedynie legalnej podstawie, t. j. na podstawie „podatków państwowych" płaconych przez członków wyznaniowej gminy izraelickiej.

KRONIKA.

Przemyśl, d. 28. stycznia 1891.

Posiedzenie Rady miejskiej zostało zwołanem na czwartek dnia 29. bm., Początek posiedzenia o godzinie 6 wieczorem.

J. E. br. Reinlaender, komendat 10. korpusu, powrócił tymi dniami z Wiednia, dokąd się udał w sprawach dotyczących blisko naszego miasta.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Jędruszkowce w pow. sanockim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 złr.

Z armii. Dr. Antoni Stasina, starszy lekarz szpitala w Przemyślu, przydzielony został do 11 pułku ułanów.

Mianowania. Namiestnik zamianował wachmistrza 2 p. uł. obrony krajowej Dymitra Skrehunetza. prowizorycznym kancelistą Namiestnictwa i przydzielił go do służby przy Starostwie w Mościskach.

Egzamina kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół ludowych przed komisyą egzaminacyjną w Przemyślu rozpoczną się d. 28. lutego. Podania należycie udokumentowane należy wnosić za pośrednictwem przełożonej Rady szkolnej okręgowej na ręce Dyrekcyi c. k. seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Przemyślu najdalej do dnia 20. lutego.

„Gazeta Rzeszowska", pismo wychodzące w Rzeszowie raz w tygodniu, którego pierwszy okazowy numer otrzymaliśmy onegdaj, przedstawia się dobrze, tak pod względem zewnętrznym, jak i co do treści. Jako redaktor i wydawca podpisuje *Gazetę Rzeszowską* p. Zygmunt Jaśkiewicz.

W kasynie mieszczańskiem odbędzie się w sobotę, dnia 31. bm. wieczorek z tańcami.

Przedstawienie wtorkowe sztuki „Wychowaniec" przez Lwowski ruski narodowy teatr pod zarządem p. J. Biberowicza, z którego czysty dochód przeznaczyła dyrekcya na pomnik nieśmiertelnego Adama, wypadło świetnie. Salę napełniła po brzegi doborowa publiczność, nie szczędząc hucznych i zasłużonych oklasków wybornej grze artystów ruskich. Z uznaniem musimy podnieść, że p. J. Biberowicz, jako rusin i jako artysta nie zapomniał o tem, co się także i od Rusinów pamięci wieszcza wspólnego wszystkim Słowianom należy.

Ze sfer przemysłowych. Myśl założenia „Kasy chorych i zapomogowej" dla samoistnych przemysłowców i rękodzielników podniesiona przez p. Górniaka, uzyskała ogólny poklask i powtórzyły tę wiadomość wszystkie dzienniki. *Pogoń* wychodząca w Tarnowie, w artykule: „Fundusz zapomogowy dla rzemieślników i przemysłowców samoistnych", czyni w tej sprawie następujące uwagi: „Założenie podobnej instytucyi zaprojektował tymi dniami p. Górniak, jeden z przemysłowców przemyskich, — ale choć myśl przepiękna, jednak o tyle stronnicza, że wedle jego inicyatywy założona „Kasa chorych i zapomogowa" obejmowałaby jedynie przemysłowców i rękodzielników stale osiadłych w Przemyślu.

My, zgadzając się w zasadzie z projektem p. Górniaka dodać musimy tę uwagę, że instytucya taka tylko w takim razie należycie rozwinąć się może, jeżeli obejmie kraj cały i choćby przymusowo — zespoli rodziny wszystkich przemysłowców i rękodzielników, podciągając pod swe ustawy nawet tych, którzy uprawiają przemysł tak zwany „domowy".

Po raz siódmy już w przeciągu 26 dni zwrócono M. Gütterowi, dostawcy nafty dla miasta, przednią naftę przez niego dostarczoną i zaopatrzono się w naftę w składzie pp. Wiktora i Ski. Pytamy przeto, czy nie byłoby na czasie w tej mierze wnieść jakąś interpelacyę w radzie miejskiej i poinformować się u zwierzchności, ażali kontrakt zawarty z uczciwym M. Gütterem nie należy rozwiązać.

Przykład godny naśladowania. Współpracownicy w zakładzie kamieniarskim, pozłotniczym i rzeźbiarskim p. T. Majerskiego, chcąc uczcić dzień imienin swego godnego pryncypała, którego szanują i kochają, złożyli między sobą kwotę 7 zł. 25 ct., z przeznaczeniem rozdzielenia takowej między biedną dziatwę szkolną. Cześć im!

Intruz. „Zejdzie, gdzie go nie posiano," powiada przysłowie. Do rzędu takich chwastowatych ludzi należy także radny p. Mojżesz Scheinbach, który trudniąc się temu lat 3 garkuchniarstwem, wkręcił się na wydziałowego do Stowarzyszenia przemysłowców wyrobów spożywczych. Od lat 3 jednak radny p. Mojżesz Scheinbach przeszedł od garnków do drzewa i złożył arkusz przemysłowy na garkuchnię. Z jakiego tytułu zatem radny p. Mojżesz Scheinbach jest wydziałowym w stowarzyszeniu przemysłowców wyrobów spożywczych, to wie chyba o tem przełożony tego Stowarzyszenia radny p. Jan Adamowski. Snać członkowie Stowarzyszenia nie znają statutu, a starostwo zapomniało o metamorfozie radnego p. Mojżesza Scheinbacha, jeżeli tenże dotąd piastuje godność wydziałowego w Stowarzyszeniu, do którego nie może nawet jako członek należeć.

Ospa, mimo zapewnień uspokajających p. burmistrza, szerzy się dalej. Nie zadawalnia nas to wcale, iż dla niedbalstwa powołanych do tego organów sanitarnych musimy co lat 7 przyjmować tego strasznego gościa w murach naszego miasta, ani też nie umniejszy naszych obaw urzędowa enuncyacya, że chociaż śmiertelność jest znaczną, to w obec tego, iż ludność się pomnożyła, nie jest procent zmarłych tak bardzo znow wysokim i wątpimy, aby takiem oświadczeniem ukojono rozpacz i narzekania tych, którym ospa zabrała dziatwę i zniszczyła pokładane w niej nadzieje. Oto ospa wtargnęła już do seminaryum nauczycielskiego żeńskiego i ofiarą jej padła uczenica trzeciego roku seminaryum Janina Osuchowska. Słusznie też nie wierząc znów tak bardzo w „Beszwichtigungi" urzędowe, domagamy się co rychlejszego zamknięcia szkół średnich i zakładów naukowych, i to przynajmniej chociaż na dni 14, zwłaszcza, że i tak w piątek kończy się pierwsze półrocze szkolne. „Strzeżonego, Pan Bóg strzeże." W ostatniej chwili dowiadujemy się, że liczba łóżek w szpitalu dla chorych na ospę została pomnożoną o 19.

Bal w furdygarni. Onegdaj dostali się aresztanci w aresztach miejskich osadzeni, wyłamawszy drzwi, do kaźni zajętej przez aresztantki i urządzili sobie tam balik. Pięknie dozorują aresztantów p. inspektor i klucznik. I to ujdzie płazem.

Zrzucanie śniegu z dachów odbywa się u nas bez zachowania wszelkich środków ostrożności. We wtorek i w środę rano tak przy ul Jagiellońskiej, jak i przy Kazimierzowskiej, zostało kilkanaście przechodzących osób zasypanych śniegiem zrzucanym z dachów. Gdy p. B., któremu cała lawina na głowę spadła, udał się do stójkowego ze skargą na tę nieoględność, oświadczył stójkowy: „że on ma tylko dwoje ócz i pilnując ulicy nie może widzieć co się dzieje na dachu." Ta głęboka uwaga stójkowego nie powróciła jednak p. B kapelusza nowego, zdeformowanego ciężarem zrzuconego nań śniegu.

Spłoszone konie. Dnia 26. bm. o godzinie 12½ z południa, spłoszyły się konie przy saniach naładowanych pakami i popędziły od Bramy ku Rynkowi. Na głośne wołanie publiczności, aby się ustępywano, nikt nie odważył się zatrzymać koni, a nawet 2 stójkowych odskoczyło na bok, oświadczając: „iż p. inspektor nie kazał im chwytać spłoszonych rumaków." Na ulicy Kazimierzowskiej wywróciły się wreszcie sanie i konie stanęły same.

Zmarli. Janina Osuchowska, uczenica III roku sem. naucz. żeńsk. zmarła d. 26. stycznia w 18 r.— Franciszek Skudiarski, konduktor kolei państwowej zmarł d. 27. bm. w 56 r. — Z Bałasiców Wilhelmina Haczewska wdowa po nadkomisarzu c. k. Starostwa, zmarła d. 26. stycznia w 68 roku życia.

Wykaz nowonrodzonych i zmarłych osób w mieście Przemyślu (łącznię z załogą wojskową) za czas od 18. do 24. stycznia 1891. Nowourodzonych chłopców 12 — dziewcząt 10 — razem 22 dzieci — nieżywourodzonych: chłopięc 1 — dziewcze 1 — razem 2 dzieci — zmarło w pierwszym roku życia: chłopców 3 — dziewcząt 1 — razem 4 dzieci — zmarło z chorób: z braku sił żywotnych 1 — **z ospy 5 — z odry 4** — z gruźlicy płuc 5 — z chorób zapalnych narządu oddechowego 3 — z wszelkich innych chorób 3 — razem zmarło 21 osób. — Między tymi zmarło obcych 3 osób — w szpitalach 6 osób.

Gwiazda Jarosławska urządza dnia 2. lutego w sali teatralnej bal, z którego czysty dochód przeznaczony jest na fundusz zapomogowy dla wdów, sierot i inwalidów „Gwiazdy Jarosławskiej."

Dział ekonomiczny.

W sprawie składow zbożowych. Wiadomą jest rzeczą, że wywóz zboża z Galicyi jest bardzo niewielki. Sami zjadamy wyprodukowane u siebie zboże. Dopomaga nam w tem i wojsko, którego liczne załogi w ostatnich zwłaszcza latach spożywają i z po za granic sprowadzone żyto a zwłaszcza owies. To sprowadzenie zagranicznego zboża jest nieprawidłowością, która szkodę przynosi i nam jako producentom i skarbowi wojskowemu. Za zboże wysyłane za granicę opłacić musi rolnik cło wchodowe zagraniczne. Podatkami pokrywać zaś musimy zwiększenie się kosztów utrzymania wojska przez to, że na jego potrzeby sprowadza się zboże z dalszych stron zagranicznych. Podwójnie więc na tem traci rolnik, że załogi wojskowe galicyjskie pokrywają swoje potrzeby nie wyłącznie zbożem galicyjskiem. Zaradziłoby się temu przez bliższe zetknięcie się produkcyi krajowej z zaprowiantowaniem wojskowem.

Wiadomą jest rzeczą, że nasze składy zbożowe, takie, jakimi są teraz, w najmniejszej mierze ani zbytu zboża rolnikom nie ułatwiają, ani mu należycie nie dostarczają kredytu. Zapasy, jakie przechowują, są niczmiernie małe. To też zakupujący zboża nasze, nie szukają ich w składach publicznych, lecz po producentach i udają się do nich wprost, lub przez pośredników. Aby składy zbożowe mogły u nas pożytecznie istnieć i rozwinąć się, musi ich być o wiele więcej, — złożenie zboża nie powinno rolnika nabawiać żadnych kłopotów, pisanin i kosztów prócz bardzo taniej opłaty za przewóz koleją, a kredyt co najwyżej na 5 pr. powinien mu być udzielany bez wymagania ręczycieli w wysokości połowy wartości złożonego zboża.

Ażeby składy zbożowe mogły być takimi powinne one podjąć się utrzymywania zapasów zbożowych wojskowych za pewnem wynagrodzeniem. Zapasy te (dwuletnie) przedstawiają znaczny bardzo kapitał, który leży bezczynnie, a wymagają one nadto kosztów i zachodu, ażeby nie podlegały zepsuciu, które mimo tego bardzo często się przydarza. Do składów zbożowych przybywają ustawicznie zapasy zbożowe i z nich wychodzą, ale śród tego ustawicznego obrotu możnaby przyjąć, że jakaś ilość minimalna ustawicznie w nich będzie pozostawała, nieustannie odnawiana. Zapas ten mógłby zastąpić zapasy magazynów wojskowych. W ten sposób zmniejszyłyby się koszta utrzymania magazynów wojskowych, a korzyścią tą możnaby tak opłacić manipulacye składów zbożowych, ażeby składający do nich zboże żadnych nie ponosili wydatków. Wojskowość miałaby tę korzyść, że zapasy dla niej przeznaczone ustawicznie by się odnawiały, a więc zawsze byłyby świeże, zdrowe. Miałaby ona prawo kontrolowania zapasów składów publicznych, któreby się zobowiązały, że taką a taką ilość minimalną zboża ustawicznie będą miały u siebie złożone. Chodzi tu mianowicie przedewszystkiem o zabezpieczenie potrzebnych zapasów na przypadek wojny. Otóż co do tego, że wojskowość nie potrzebuje tyle gatunków zbóż, ile ich produkujemy i ileby ich przechowywały składy publiczne a głównie tylko żyto i owies, zauważa się, że byłoby jej zupełnie obojętne, gdyby pobrały ze składów zbożowych zamiast żyta w braku jego pszenicę, z której równie dobrze można chleb dla żołnierzy wypiekać. Z początku, nimby się ten sposób zapasowania utrwalił, ilość obowiązkowa zboża mogłaby być mniejszą, w miarę rozwoju instytucyi składów publicznych mogłyby one dojść aż do zupełnego objęcia zapasów wojskowych. Składy publiczne musiałyby być przedewszystkiem potworzone tam, gdzie są magazyny wojskowe, n. p. w Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu i t. p. Wojskowość oddałaby część swych budynków do tego celu; tak, że nie potrzeba by na nie żadnych wkładów, mimo przybycia tylu nowych składów zbożowych.

DONIESIENIE TEATRALNE.

Dziś dnia 29. bm. ostatnie przedstawienie Lwowskiego ruskiego teatru narodowego. Odegranym zostanie „Hnat przybłęda" obrazek ludowy, na dochód pani Joanny Biberowiczowej, nader sympatycznej i utalentowanej artystki. Jesteśmy pewni, że Publiczność nasza gromadząc się licznie w teatrze, da tem wyraz uznania dla artystów scen ruskich.

Ceny targowe.

dnia 28. stycznia 1891.

Płacą za 100 kilo: Pszenica 8—7·50 Żyto 6.—6·25. Jęczmień 5.—6. Owies 6·25—6. Siano 3.—2·70. Słoma 2·00. Kartofle 1·80.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Józef Jarolim.

Rubryka „nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi.

Nadesłane.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim znajomym, którzy raczyli odprowadzić zwłoki naszej nieodżałowanej żony i matki, sp. *Teresy Daniekowej*, na miejsce wiecznego spoczynku, składamy na tem miejscu najszczersze podziękowanie.

Przemyśl, 28. stycznia 1891.

Daniekowie
ojciec i syn.

Boże błogosław!

SKŁAD DRZEWA FR. DUSBERGERA

w Przemyślu (Nowa Targowica).

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż posiadam w mym zapasie następujące materyały drzewne jako to drzewo budowlane na belki, płatwy i krokwie, łaty, gąty doborowe, wszelkie materyały do oparkanienia i osztachecenia, deski rozmaitych rozmiarów jakoteż i jakości to jest: jodłowe, świerkowe, sosnowe, topolowe i dębowe po cenach jak najumiarkowańszych. Oraz przyjmuję wszelkie obstalunki drzewne wchodzące w mój zakres, wykonując takowe w jak najkrótszym czasie. Spodziewając się, iż Szanowna P. T. Publiczność raczy mię jak dotąd zaszczycać swymi łaskawymi względami, kreślę się

z głębokiem poważaniem

Franciszek Dusberger.

PIWO SŁODOWE HOFFA

C. K.

CYRKULARNA

APTEKA

M. Schwarza w Przemyślu

poleca

KONIAK STARY FRANCUSKI

firmy Pinet, Castillon et Comp. Mercier et Comp. (Fine Champagne) Old. Brandy w butelkach dużych i małych,

wszelkie środki homeopatyczne

środki uniwersalne i specyficzne krajowe i zagraniczne, wielki wybór przyrządów chirurgicznych, perfumerye i środki tualetowe

tudzież

KEFALGINE

znakomity środek przeciw migrenie podług ordynacyi prof. dr. Czyżewicza ck. radcy zdrowia.

PIWO SŁODOWE HOFFA

W nowym lokalu.

DROGUERYA
i
PERFUMERYA
D. Ludkiewicza

w Przemyślu,

ulica Franciszkańska

poleca Szanownej P. T. Publiczności skład i sprzedaż hurtowną i drobną materyałów i przetworów apteczuych, przyrządów chirurgicznych, opatrunków, środków toaletowych, mydeł, perfum, potrzeb gospodarskich, farb, pokostów, lakierów, bronzów, desinfekcyi itp. itp.

Wina lecznicze „Vinador"

Herbata chińska

rosyjska $^1/_4$, $^1/_2$, $^1/_1$ funtowych.

KAWA ARABSKA Ceylon i Kuba funt 1·10 ct.

RUM JAMAJKA.

OLIWA NICEJSKA od 12 ct.

OCET WINNY 16 i 32 ct.

ŻELATYNA biała.

KADZIDŁO KRÓLEWSKIE antimiazmatyczne w płynie.

Nieprzemakalne smarowidło na buty.

SZUWAKS w blaszanych pudełkach.

MASĘ FRANCUSKĄ do zapuszczania podłogi w 6 odcieniach.

Korki, gąbki, pędzle, sznury gumowe i rury szklanne do kotłów parowych, hegary, rury gumowe do ściągania piwa, przezerwatywy gumowe.

Nowość: perfumy Lilas Blanc i Lirynga.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

Z wszelkiem poważaniem

D. Ludkiewicz.

Przeciw kaszlowi chrypce, katarom płuc, astmie, kokluszowi i t. p.

OLEJ RYBI Z MIĘTUSA flaszka 40, 70 ct. i 1 zł.

SOK STYRYJSKI flaszka 80 ct.

SOK ZIOŁOWY flaszka 1·25 ct.

SYRUP Z PODFOSOR. WAPNA flaszka 1·10 i 1·60 ct.

ZIÓŁKA SEEBURGERA pakiet 20 ct.

„ DAWIDA pakiet 20 ct.

ZIÓŁKA PIERSIOWE, SZLAZOWE, pakiet 10, 20 ct.

PASTYLKI: SODEŃSKIE pudełko 66 ct. MCHOWE 38 ct. GERAUDELA znakomite pud. 1 zł. SŁODOWE 10 ct. Z BABKI 30 ct. SZLAZOWE 20 ct. i t. p.

poleca

Apteka pod „Gwiazdą" w Przemyślu.

Wełnę drzewną

w rozmaitej jakości i grubości,

przydatną do opakowywania rozmaitych przedmiotów, jako mianowicie szkła i porcelany, — do wyścielania mebli, materaców i siedzeń u powozów i wózków, do napychania sienników i t. d. sprzedaje i odstawia do Przemyśla po cenach przystępnych, przyjmuje zamówienia oraz przesyła próby i cenniki

Nadleśnictwo dóbr krasiczyńskich

Adama ks. Sapiehy

w Hołubli p. Krasiczyn.

Tylko nafta niewybuchowa

Główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej,

FABRYKI J. WIKTORA I SKI, (Ustrzyki dolne)

w Przemyślu

„Na Bramie" l. 1, róg ulicy Franciszkańskiej,

Wyłączna sprzedaż
Nafty bezpieczeństwa

(Sicherheits-Petrol)

Salonowa nafta niezapalna — Gospodarska nafta niezapalna

SPRZEDAJE 1		
litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej		20 ct
„ „ gospodarskiej		16 „
„ „ „Wiktora" Petrolu niewybuchowego		30 „

Dla wygody P. T. Publiczności, oraz dla uniknięcia nadużyć ze strony sług, o których niejednokrotnie przekonaliśmy się, zaprowadziliśmy **abonamentowe książeczki kuponowe** zawierające dowolną ilość asygnat z 5% opustem cen drobiazgowych.

Asygnat tych nabyć można oprócz w powyższym składzie, także w handlach P. T. Panów **Machalskiego, E. Witkowskiego A. Bourdona i w Narodnej Torhowli.**

Dla wygody P. T. mieszkańców Zasania została urządzona drobna sprzedaż wyż wspomnianych naszych gatunków nafty w Narodnej Torhowli w Przemyślu (naprzeciw ck. Starostwa) po cenach w składzie głównym niezmienianych.

Przy zakupnie w beczkach ważących około 150 kilo lub kamionkach ważących około 25 kilo opuszczamy **znaczny rabat.**

P. T. Abonentom odstawiamy zamówioną naftę do pomieszkain bezpłatnie w szczelnie zamkniętych naczyniach i we własnym wozie.

Dziękując za liczne i łaskawo względy, jakimi się obecnie cieszymy, kreimy się z poważaniem

ZARZĄD SKŁADU.

Tylko nafta nieeksplodująca

WODY MINERALNE

krajowe i zagraniczne

utrzymuje na składzie

aptéka „pod Opatrznością" F. BAJERA w Przemyślu.

Szczury, Myszy

i myszy polne

można wyniszczyć do szczętu jedynie za pomocą mojej

Pułapki patentowanej,

która chwyta bez nastawiania i nie potrzebuje być dozorowaną. W przeciągu jednej nocy chwyta się od 20—50 sztuk

Wydatek jednorazowy tańszy od trucizn.

Cena pułapki na szczury 2 zł., na myszy 1 zł. 20 ct.

L. Epstein

Wiedeń, I. Riemerg. 16.

Dn. 1. listopada 1890

otworzyłem

W PRZEMYŚLU

w domu p. Aschkenazowej pod l. 153 ul. Franciszkańska przy Bramie

obok składu nafty W. Wiktora i Ski

bogato zaopatrzony

SKŁAD FUTER

krajowych, rosyjskich i amerykańskich gotowych i na sztuki.

Dostarczam serdaki, kołnierzyki, zarękawki i czapki po najprzystępniejszych cenach.

Jakób Bernfeld.

KROWIANKA

z koncesyonowanego zakładu krowiankowego

I. Freysingera lekarza miejskiego w Lisku,

do nabycia

w aptece „pod Opatrznością" F. Bajera

w Przemyślu.

Telegram.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Sz. P. T. Publiczność, iż z dniem

1. stycznia 1891

otworzyłam w mojej restauracyi

W HOTELU
pod Gwiazdą
elegancki Salon

w którym codziennie dostać można smaczne potrawy, wyborne trunki jako to: piwo Bok okociuskie, piwo Export i wszelkie gatunki win.

Za rzetelną i szybką usługę zaręczam.

Tusząc się tą nadzieją, iż Sz. P. T. Publiczność raczy mnie licznymi odwiedzinami zaszczycić

kreślę się z wysokim szacunkiem

H. Teitelbaum.